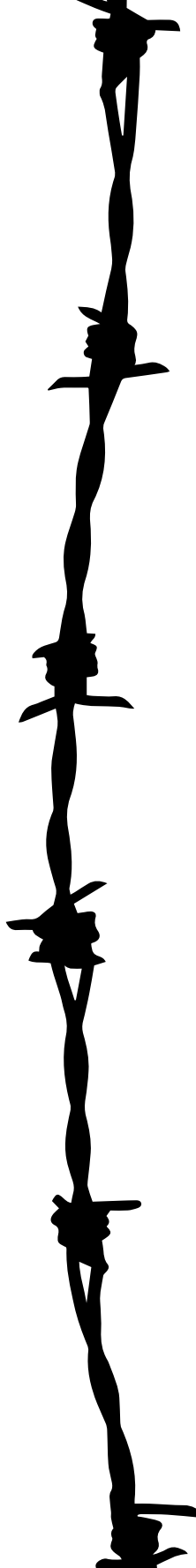


ANDREA
PITZER

**NOC,
KTÓRA
SIĘ NIE
KOŃCZY**

HISTORIA
OBOZÓW
KONCENTRA-
CYJNYCH





ANDREA
PITZER

**NOC,
KTÓRA
SIĘ NIE
KOŃCZY**

HISTORIA
OBOZÓW
KONCENTRA-
CYJNYCH

ZNAK HORYZONT
KRAKÓW 2020

Tytuł oryginału
One Long Night. A Global History of Concentration Camps

Copyright © 2017 by Andrea Pitzer

Projekt okładki
Anna Slotorsz/ Artново.pl

Zdjęcia na okładce
Getty Images

Opieka redakcyjna
Krzysztof Chaba

Wybór ilustracji
Ewelina Olszek

Adiustacja
Iwona Boruszkowska

Korekta
Elżbieta Kossarzecka

Weryfikacja merytoryczna
Ewelina Olszek

Weryfikacja językowa
Dorota Bal

Łamanie
Edycja

Copyright © for the translation by Bartłomiej Pietrzyk
Copyright © for this edition by SIW Znak Sp. z o.o., 2020

ISBN 978-83-240-5668-2

Znak Horyzont
www.znakhoryzont.pl

znak

Książki z dobrej strony: www.znak.com.pl
Więcej o naszych autorach i książkach: www.wydawnictwoznak.pl
Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 30-105 Kraków, ul. Kościuszki 37
Dział sprzedaży: tel. (12) 61 99 569, e-mail: czytelnicy@znak.com.pl
Wydanie I, Kraków 2020. Printed in EU

Spis treści

	Uwaga na temat źródeł	9
Wprowadzenie	Żeglując do Guantánamo	13
Rozdział pierwszy	Wynalazek generałów	29
Rozdział drugi	Śmierć i ludobójstwo w Południowej Afryce	67
Rozdział trzeci	Pierwsza wojna światowa i wojna z cywilami	103
Rozdział czwarty	Powstanie Gułagu	133
Rozdział piąty	Architektura Auschwitz	179
Rozdział szósty	Narastanie zła	241
Rozdział siódmy	Pasierbowie Gułagu	277
Rozdział ósmy	Echa imperium	317
Rozdział dziewiąty	Bękarty obozów	347
Rozdział dziesiąty	Guantanamo i reszta świata	379
	Podziękowania	437
	Przypisy	439

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Wynalazek generałów

1. Dnia 10 lutego 1896 roku do portu w Hawanie zawinął niedokończony i znany z niestabilności krążownik „Alfonso XIII”. Spędziwszy tydzień na morzu, markiz Teneryfy generał Valeriano Weyler y Nicolau przybył objąć rządy na wyspie. Na zdjęciach widzimy szczupłego mężczyznę o surowym spojrzeniu i z szerokimi bokobrodami. Weyler mierzył zaledwie półtora metra i wojskowe wymogi w zakresie wzrostu spełnił jedynie dzięki temu, że poluzowano je z uwagi na coraz niższych rekrutów w imperium hiszpańskim¹.

W wieku czterdziestu siedmiu lat stanął u progu światowej sławy, przebywszy ponad siedem tysięcy kilometrów z Madrytu, aby poprowadzić wojska hiszpańskie w drugim roku wojny toczonej z kubańskimi powstańcami. Statek dopłynął do celu dobrze po wschodzie słońca. Gdy generał ze swoją świtą przepływał obok nadgryzionych erozją białych kamiennych murów twierdzy El Morro, rozległ się salut armatni na cześć nowego gubernatora. W porcie na salwę odpowiedziała artyleria z twierdzy La Cabana, a sąsiednie jednostki opuściły bandery na powitanie.

W upale, wraz z dwoma generałami i towarzyszącym mu w podróży markizem, Weyler zszedł z pokładu do miasta. Witany przez przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych Hawany nowy hiszpański zwierzchnik udał się pieszo do położonego o dwie przecznice od portu pałacu gubernatora. Wszędzie wokół rozwieszono girlandy i serpentyny, a na parapetach prywatnych domów wyłożono czerwone koce na znak lojalności wobec Hiszpanii. Ludzie stali w rzędach wzdłuż ulic i tłoczyli się wśród zieleni na Plaza de Armas naprzeciw pałacu, aby wiwatować

na cześć nowego wicekróla – w nadziei na pomyślną przyszłość Kuby pod hiszpańskimi rządami, a może po prostu na koniec wojny. Przybywszy do pałacu, Weyler złożył przysięgę, zostając w ten sposób gubernatorem wyspy i głównodowodzącym².

Zanim wyjechał z Europy, zapoznał się z raportami poprzedników i wysłuchał porad weteranów niedawnych ofensyw. W Madrycie spotkał się też z ministrem wojny, aby dokładnie mu przedstawić, co zamierza uczynić. Weyler starannie przemyślał swoją strategię i wiedział, że obrona w celu jej realizacji taktyka będzie kontrowersyjna, niemniej wierzył, że pozwoli ona Hiszpanii zwyciężyć w niecałe dwa lata³.

Mając za sobą dziesięciolecia służby wojskowej, był postacią ogólnie znaną. Zanim jeszcze dopłynął na Kubę, gazety po obu stronach Atlantyku prześcigały się w złowieszczych prognozach dotyczących rządów nowego gubernatora generalnego, przewidując rozlew krwi i chaos. Jak się później okazało, zarówno reszta świata, jak i Valeriano Weyler żywili pewne przeczucia, ale tak naprawdę nie mieli pojęcia, jakie mechanizmy puści w ruch nowy zwierzchnik.

2. Zanim w Europie powstały nazistowskie fabryki zagłady i zanim do sowieckiego Gułagu trafił pierwszy więzień – w istocie, zanim jeszcze rozpoczął się XX wiek – w miastach i miasteczkach Kuby pojawiły się pierwsze obozy koncentracyjne. Współczesny eksperyment polegający na prewencyjnym przetrzymywaniu grup cywilów bez procesu zapoczątkowali dwaj generałowie, ale tylko jeden z nich sprzeciwił się założeniu obozów w tym celu.

Rok przed przybyciem Weylera kubańscy rebelianci ogłosili niepodległość wobec Hiszpanii. Rząd w Madrycie upadł w obliczu obaw przed kolejną wojną, a buntownicy nękali wojska hiszpańskie przez całą wiosnę 1895 roku, zdobywając czasem broń, amunicję i żywność⁴. Emigranci polityczni z Kuby od lat żyli na wygnaniu w Ameryce, gdzie budowali ruch oporu, gromadzili fundusze i zdobywali poparcie dla swojej sprawy. Uznawszy wreszcie, że nadszedł właściwy moment, przywódcy rebelii powrócili z wychodźstwa na wyspę, żeby walczyć.

Pierwszym generałem, którego wysłano z Hiszpanii, aby poprowadził kampanię, był znający dobrze Kubę Arsenio Martínez Campos.

Uczestniczył on przez pięć lat w poprzedniej wojnie toczonej tam przez Hiszpanów, zawierając wreszcie jako gubernator pokój, którego efektem było ostateczne zniesienie niewolnictwa na wyspie. Później dowodził wojskami hiszpańskimi w Meksyku i Maroku, stanął na czele przewrotu, który wskrzesił monarchię w Hiszpanii, oraz stał się celem nieudanego zamachu w 1893 roku. W chwili gdy powrócił na Kubę, miał pięćdziesiąt trzy lata, brzuszek i bródkę jak z obrazów Van Dycka. W swoich poglądach łączył ideały postępu z atawistycznym poczuciem honoru, a ponadto był znany ze zdolności do przemyślanego łączenia środków wojennych z negocjacjami.

W pierwszych miesiącach po powrocie Martíneza Camposa natura zdawała się jednak sprzyjać rebeliantom. Pobyt na bagnistej wyspie w środku lata groził nie tylko udarem, ale i malarią oraz żółtą febrą. Niektórzy tubylcy zyskali odporność dzięki wcześniejszemu kontaktowi z tymi mikroorganizmami, ale Hiszpanie rzadko ją miewali. Choroby dziesiątkowały imperialne wojska co najmniej w takim samym stopniu, jak niespodziewane ataki rebeliantów.

Powstańcy odkryli, że ładunki wybuchowe i zasadzki pozwalają skutecznie powstrzymywać marsz hiszpańskich żołnierzy lub zagarniać ich zaopatrzenie. Nawet garstka dysponujących przestarzałą bronią snajperów była w stanie sterroryzować całą kolumnę wojska. Potrafiący z łatwością kryć się na wsi rebelianci mogli wybierać miejsca potyczek, a Hiszpanie zachodzili w głowę, jak zmusić ich do walki w tradycyjny sposób.

W pierwszych miesiącach powstańcy skupili się na strategicznych wypadach i zdobywaniu niebronionych miast. W lipcu Martínez Campos ruszył na pole bitwy, by doprowadzić do rozstrzygającego starcia, ale gdy już do niego doszło, dysponujący przewagą taktyczną rebelianci zmusili jego wojska do odwrotu. Nawet uwzględniając lepszą siatkę wywiadowczą powstańców, było to dla Hiszpanii szokujące upokorzenie⁵. W obliczu eskalacji działań rebeliantów i pod naciskiem nowego rządu, który był mniej skłonny do ustępstw, Martínez Campos zaczął rozważać rozpaczliwe środki, by stłumić powstanie.

Kilka dni później napisał do premiera Hiszpanii list, przedstawiając szczerą ocenę wyzwań stojących przed wojskiem. Omawiając potencjalne sposoby poprawy sytuacji, wyjaśnił, że możliwe byłoby

„skoncentrowanie” setek tysięcy Kubańczyków z obszarów wiejskich wśród okopów i zasieków z drutu kolczastego w kontrolowanych przez Hiszpanów miasteczkach, ale niezbędne byłyby wówczas znaczne siły, aby pilnować tych ludzi. Żywił przekonanie, że wyludnienie wsi, w celu odcięcia powstańców od zaplecza, okazałoby się posunięciem skutecznym, lecz cena w postaci nędzy i głodu byłaby straszna⁶.

W historii trzeźwa ocena sytuacji bywała w wielu przypadkach możliwa dopiero z dystansu, ale tym razem było inaczej. W ostatnich miesiącach poprzedzających oficjalne wdrożenie *reconcentración* obydwie strony stosowały coraz bardziej brutalną taktykę. Martínez Campos wyjaśnił hiszpańskiemu premierowi, że zezwolił na rozstrzeliwanie pojmanych na polu bitwy uzbrojonych przywódców rebeliantów, a także ujętych podpalaczy domów i upraw. Chociaż generał uważał Kubańczyków za niebezpiecznych i niekonwencjonalnych przeciwników, donosił też, że nie zabijają oni rannych jeńców, lecz opatrują im rany, a następnie przekazują ich Hiszpanom. W telegramie do Hiszpanii oświadczył, że nie może wdrożyć okrutniejszych działań wobec przeciwnika, którego uważa za honorowego.

Po toczonych całymi latami licznych kampaniach przeciw rebeliantom generał-kapitan Arsenio Martínez Campos złożył dymisję ze stanowiska gubernatora wyspy, nie chcąc realizować polityki celowego okrucieństwa. Człowiek, który uznał obozy koncentracyjne za jedyną drogę do zwycięstwa, nie zgodził się na ich powstanie.

Martínez Campos nie zdołałby zapewne wyobrazić sobie komór gazowych ani pól śmierci, które miały być pokłosiem kubańskiego eksperymentu, ale rozumiał, jakie cierpienie niosą masowe egzekucje i wysiedlenia ze wsi. „Będąc przedstawicielem cywilizowanego narodu, nie mogę jako pierwszy dać przykładu okrucieństwa i nieprzejednania” – pisał⁷.

3. Podczas gdy Hiszpania zastanawiała się, co robić, buntownicy uciekali się do coraz bardziej ekstremalnych środków. W listopadzie 1895 roku rebeliancki generał Máximo Gómez wydał rozkaz całkowitego zniszczenia wszystkich plantacji⁸. Jednak Campos wyraźnie przedstawił swoje stanowisko – nie był gotowy wdrożyć pełnej *reconcentración*, gdyż byłoby to sprzeczne z zasadami uznawanymi przez niego za fundamentalne.

Kilka miesięcy później został odwołany i w niełasce wrócił do Hiszpanii. Gdy przepłynął Atlantyk, na wszystkich stacjach kolejowych w drodze z wybrzeża do Madrytu czekały na niego tłumy wznoszące obraźliwe okrzyki.

Zastrzeżeń takich nie miał człowiek, którego Campos polecił na swoje miejsce – generał-kapitan Valeriano Weyler. Wiedząc, że Hiszpania jest zdecydowana wdrożyć surowsze środki, Campos napisał do przełożonych list, w którym wskazał, że spośród hiszpańskich generałów gotowych wprowadzić w życie nowy plan „tylko Weyler jest inteligentny, odważny i rozumie, jak toczy się wojny”. Kubańscy rebelianci mieli już jednak wyrobioną opinię o jego następcy, tytułując go „rzeźnikiem”.

Ojciec Weylera, który był lekarzem wojskowym w armii hiszpańskiej, doszedł do rangi dowódcy korpusu medycznego; będąc dzieckiem, jego syn fascynował się zabiegami chirurgicznymi i sekcjami zwłok. Tuż po osiemnastych urodzinach wstąpił do szkoły oficerskiej, którą ukończył z pierwszą lokatą. W 1863 roku po raz pierwszy popłynął na Kubę, gdzie zdobył fortunę, wygrywając w loterii krajowej, ale wkrótce potem zapadł na żółtą febrę. Po wyzdrowieniu wziął udział w bitwie o Santo Domingo, zyskując umiejętności walki w dżungli oraz osiągając najwyższe odznaczenie wojskowe, mimo że Hiszpania ostatecznie oddała swoje zdobycze⁹.

Na Kubę Weyler powrócił w 1868 roku, gdy wybuchło powstanie znane później pod nazwą wojny dziesięcioletniej. Uodporniwszy się wcześniej na żółtą febrę, dowodził tam grupą ochotników – hiszpańskich lojalistów z Hawany. Na wsi rozeszła się fama o jego nieustraszonosci, ale ujawnił się też brutalny rys charakteru Weylera – swoich podwładnych zachęcał do barbarzyńskich zachowań, oprócz żołnierzy wroga zabijał też cywilów i narzucał własne reguły walki. Na Kubie nigdy nie zapomniano ściąg, gwałtów i egzekucji, za które był odpowiedzialny. Wyspę opuścił jako generał brygady.

Powróciwszy do Hiszpanii, Weyler walczył z rebeliantami we własnym kraju, broniąc nowej republiki. Wysłano go do Katalonii, gdzie zdziesiątkował powstańców i zaszokował opinię publiczną, dokonując rzezi cywilów. W czasach imperium spowodowanie śmierci poddanych hiszpańskich na terytorium Hiszpanii było oceniane zupełnie

inaczej niż zabijanie ludzi nieuczestniczących w działaniach zbrojnych w odległej kolonii. Weyler otrzymał naganę za swoje postępowanie, po czym popadł w jeszcze głębszą niełaskę w wyniku toczących się rozgrywek politycznych.

Generał z jego doświadczeniem był jednak kuszącą bronią. Powołany z powrotem do służby Weyler udał się w podróż morską, aby zabezpieczać rozległe posiadłości imperium od Wysp Kanaryjskich po Filipiny¹⁰. Trzy lata później sprowadzono go ponownie do Katalonii, gdzie stłumił powstanie anarchistów i związkowców, zaskarbiając sobie wdzięczność bogaczy z całego regionu i odbudowując swoją reputację w Hiszpanii oraz poza jej granicami.

Zanim udał się na Kubę po raz trzeci, aby objąć najważniejszą funkcję dowódczą w swojej karierze, Weyler spotkał się w Madrycie z ministrem wojny i przedstawił mu swoją ocenę kryzysu kubańskiego. Jeżeli wróg nie chciał wystąpić z otwartą przyłbicą, wybierając anonimowość wśród społeczności wiejskich, być może Martínez Campos miał rację i jedyną drogą do zwycięstwa było usunięcie cywilów ze wsi. U podstaw planu Weylera leżało doprowadzenie rozpoczętego przez powstańców procesu destrukcji do jego logicznego końca: odizolowanie buntowników przez zamknięcie wszystkich nieuczestniczących w walkach cywilów w miastach, gdzie siły hiszpańskie mogłyby ich kontrolować. Podczas gdy jego poprzednikowi sumienie nie pozwalało wdrożyć *reconcentración* ludności cywilnej na Kubie, Weyler był gotowy zakładać obozy koncentracyjne, by przetrącić kręgosłup rebelii.

Nowy gubernator generalny dostał teraz szansę na wdrożenie strategii, którą wcześniej na Filipinach i Kubie jedynie rozważał. Być może pamiętając o potępieniu, jakie ściągnęła na niego skrajnie brutalna taktyka w poprzednich dziesięcioleciach, Weyler zażądał upoważnienia do wdrożenia wszelkich środków, jakie uzna za stosowne, i otrzymał je¹¹.

4. Ameryka utożsamiała się z kubańskimi rewolucjonistami i ich aspiracjami niepodległościowymi jeszcze przed powrotem Weylera na Kubę. Kiedy jednak został on mianowany gubernatorem generalnym, rebelianci rozpoczęli wymierzoną w niego ofensywę *public relations* w Stanach Zjednoczonych. „Weyler opowiada się za terrorem” – oświadczył

rzecznik powstańców w Nowym Jorku, prognozując, że Hiszpania powróci do metod prowadzenia wojny z mroków przeszłości. Wiążąc jego wcześniejszy pobyt na Kubie z barbarzyństwem wobec kobiet, zabójstwami z użyciem maczet oraz egzekucjami o północy, rebelianci twierdzili, że jeżeli Weyler powróci na wyspę, „nawet umarli wstaną z grobów, by z nim walczyć”¹².

Kiedy 10 lutego 1896 roku Weyler zszedł z pokładu krążownika „Alfonso XIII”, aby objąć dowództwo na wyspie, w drodze do pałacu eskortowali go lokalni dygnitarze. Pojawił się też chłopiec, który wręczył generałowi bukiet polnych kwiatów i ucałował go na powitanie. Po zaprzysiężeniu Weyler wyszedł na balkon pałacu, aby przemówić do zgromadzonego u jego stóp tłumu. Jego pierwsze słowa do mieszkańców Kuby brzmiały: „Moją zaszczytną misją jest teraz zakończyć wojnę”¹³.

Następnego dnia gubernator wyjaśnił, że za sukcesy powstańców obwinia cywilów. Jak oświadczył, kobiety i dzieci na wsi nie zachowują się neutralnie – szpiegują ruchy wojsk hiszpańskich oraz ostrzegają rebeliantów. Obserwatorzy szybko wskazali kierunek, jaki obierze hiszpańska ofensywa pod dowództwem Weylera, spodziewając się barbarzyńskich działań: „Jeżeli nie jest w stanie skutecznie zwalczać powstańców, może wydać wojnę tym, którzy nie walczą”¹⁴. Odpowiadając swoim krytykom, Weyler ostentacyjnie spotkał się po przyjeździe z reporterami. „Niezależnie od tego, co mówi się o mnie [...] możecie powiedzieć czytelnikom w swoich krajach, że Stany Zjednoczone zrobiłyby w podobnych okolicznościach dokładnie to samo, co ja”¹⁵.

Kilka dni później nowy gubernator wydał trzy proklamacje. W pierwszej wymieniono kilkanaście nowych kategorii osób, którym groził sąd wojenny; chodziło między innymi o ludzi „umniejszających prestiż Hiszpanii”, a także każdego, kto pochwalał działania rebeliantów. Przestępcy należący do każdej z tych grup mogli zostać skazani na karę śmierci po doraźnym procesie. Druga proklamacja wprowadzała w ograniczonym zakresie *reconcentración*. Wszyscy mieszkańcy obszarów wiejskich wokół miasta Sancti Spíritus oraz wschodnich prowincji Puerto Principe i Santiago zostali zobowiązani do zgłoszenia się z dokumentami tożsamości do władz wojskowych w miastach. Od tej pory nie mogli mieszkać na obszarach wiejskich ani poruszać się po nich

bez wyraźnej zgody. Trzecia proklamacja jednoznacznie zapowiadała, że każdy, kto zostanie pojmany w bitwie, może zostać stracony. Środki, które Martínez Campos uznał za drogę do zwycięstwa, ale nie chciał ich podejmować, stały się teraz prawem.

Mieszkańcy, których zobowiązano do opuszczenia obszarów wiejskich we wschodnich regionach wyspy, dostali na to osiem dni. Wielu mężczyzn w wieku poborowym z tamtych okolic przestało już być cywilami, dołączając do powstania, a większość hiszpańskich lojalistów zdążyła zbiec do miast, obawiając się o swoje życie. Na mocy nowych rozkazów reszta ludności – głównie kobiety, dzieci, chorzy i starcy – miała przenieść się do miast garnizonowych. W innych obszarach znalazły się ochotnicze kompanie chętne do przeprowadzenia nieformalnej *reconcentración*, ale w rejonach kontrolowanych przez rebeliantów masowe przesiedlenie ludności cywilnej okazało się na razie niewykonalne.

Jednogłośnie reakcją gazet w USA była miazdząca krytyka. „New York Times”, który w swoich relacjach z wydarzeń na Kubie był zazwyczaj daleki od hysterii, alarmował w nagłówku: „Drakońskie prawa Weylera”¹⁶. Rebelianci wydawali kolejne komunikaty prasowe: „Zawsze był rzeźnikiem mężczyzn, kobiet i dzieci, nadal nim jest i pozostanie nim do końca swoich dni”¹⁷. W epoce wojny o nakłady inne nowojorskie gazety wykazywały jeszcze mniejszą powściągliwość. Reporterka „New York World” Nellie Bly, która zasłynęła sześć lat wcześniej podróżą dookoła świata, ogłosiła, że sformuje pułk kobiecy i będzie nim dowodzić w bitwie¹⁸. Magazyn satyryczny „Puck” opublikował tamtego lata ilustrację, na której bezradne dziewczę ubrane w kubańską flagę błaga na kolanach o pomoc ubranego w jaskrawy strój Wuja Sama; z boku w czarnej pelerynie próbuje się ukryć wąsaty Weyler¹⁹.

Zanim jeszcze Weyler minął mury twierdzy El Morro, zawijając do portu w Hawanie, udział USA w konflikcie kubańskim przybierał różnorodne oblicza. Podczas gdy amerykańskie firmy dostarczały wyposażenie wojskowe rządowi hiszpańskiemu w Hawanie, rewolucjoniści otrzymywali drogą morską nielegalne dostawy – dynamit, działa, karabiny i łącznie ponad milion sztuk amunicji. Tajne służby amerykańskie patrolowały doki na południu Florydy, usiłując przechwycić przemianą broń, a detektywi z agencji Allana Pinkertona śledzili uchodźców

kubańskich w Nowym Jorku²⁰. Tymczasem byli urzędnicy USA (kraju w teorii nadal neutralnego) agitowali za sprawą kubańską oraz zachęcali co bardziej porywczych młodych ludzi do wyjazdu i przyłączania się do rebelii.

Senat Stanów Zjednoczonych omawiał amerykańskie interesy na Kubie z perspektywy biznesowej i humanitarnej – opisując panujące na miejscu warunki, członkowie izby mówili o zabójstwach, represjach i „morzu krwi”. Potępiając prowadzoną przez Weylera politykę jako plan eksterminacji, senator z Massachusetts Henry Cabot Lodge porównał męki Kubańczyków do cierpienia Ormian, którzy właśnie doświadczyli pierwszych rzezi z ręki Imperium Osmańskiego. Zastanawiał się przy tym, czy Ameryka, podobnie jak Europa, okaże się niezdolna do obrony cywilizacji w godzinie kryzysu. Politycy debatowali, czy rebeliantów należy uznać za prawowitych uczestników konfliktu, czy też za niezasługujących na humanitarne traktowanie terrorystów²¹.

Wprawiona w administrowaniu koloniami Europa przyglądała się lamentującym nad stanem praw człowieka na Kubie Amerykanom z mieszkanką sceptycyzmu i rozbawienia. Amerykańscy senatorowie, nie dostrzegając najwyraźniej własnej hipokryzji, potępił Hiszpanię za „eksterminację Indian”²². Włączono też do protokołu oskarżenia przeciwko Weylerowi – w szczegółach opisano, jak podczas poprzedniej kampanii na Kubie kazał swoim żołnierzom zarzynać mężczyzn maczetami na oczach ich rodzin, a następnie, dzierżąc bicz, zmuszał wdowy i córki, aby rozbierały się i tańczyły; jak wypalał kobietom piętna na piersiach; jak dusił rannych w szpitalach i zabijał ich w domach; jak groził jeńcom, że pójdą na wygnanie, a następnie nakazywał ich rozstrzelać na poboczu drogi; wreszcie jak żony i córki zabitych powstańców zwykł oddawać na pastwę żołdaków, aby je gwałcili²³. Niektóre z tych oskarżeń okazały się później wątpliwe lub też trudno było znaleźć dowody na bezpośredni udział Weylera w tych okrucieństwach. Prawda była jednak wystarczająco niepokojąca. Zapytany bezpośrednio o bitwę na Kubie, z której miał powrócić, dzierżąc w rękach głowy wrogów, Weyler nie zaprzeczył²⁴.

Podczas gdy politycy oraz dziennikarze prasy brukowej koncentrowali się na trudnym położeniu rebeliantów, przebywający w Stanach Zjednoczonych Kubańczycy zdołali do 1895 roku zdobyć dodatkowe

poparcie przedziwnej koalicji socjalistów, związkowców, biznesu i Kościołów²⁵. Opinia publiczna nie domagała się jeszcze wojny z Hiszpanią, ale pojawiały się postulaty udzielenia rebeliantom większego wsparcia i krążyły pierwsze pogłoski o konflikcie zbrojnym. Możliwość taką odnotowała hiszpańska prasa, która przedstawiała zupełnie odmienny pogląd na kryzys kubański, opisując powstańców jako bandytów zainteresowanych głównie rabunkiem²⁶. Fakt, że Waszyngton chce uznać rebeliantów za prawowitych uczestników konfliktu, wzbudził w Hiszpanii powszechne oburzenie; zamknięto uniwersytety, gdyż wybuchły zamieszki studenckie²⁷. Rząd w Madrycie potępił ataki na Weylera i Hiszpanię ze strony przedstawicieli rządu USA.

5. Tymczasem na Kubie, u progu śmiercionośnego lata, Weyler otoczył się oficerami zdolnymi do brutalnych czynów. Krytykom oświadczył, że „wojny nie toczy się, rozdając cukierki”²⁸. Rozkazem z połowy maja rolnicy w zachodnich prowincjach wyspy dostali dwadzieścia dni na dostarczenie całego ziarna do garnizonów w pobliskich miastach, a odmowa była ścigana jako przestępstwo²⁹. Cztery dni później urzędnicy nakazali konfiskatę całego bydła i ogłosili, że cywilom w miastach zostaną wydzielone racje żywnościowe na dwa miesiące, z wyjątkiem żon i dzieci powstańców, które nie dostaną niczego³⁰.

Amerykańskie gazety były pełne relacji o zwycięstwach rebeliantów. W rzeczywistości ich ofensywa wizerunkowa była znacznie skuteczniejsza od militarnej, gdyż powstańcy przegrywali kolejne bitwy, nawet te, które powinni byli wygrać. Udając się do pobliskich miejscowości, by otrzymać tam lub zrabować żywność, rewolucjoniści odkrywali, że nasilone represje ze strony Hiszpanów zatrwożyły cywilów, którzy stali się mniej skłonni do pomocy. Mając niewiele jedzenia i amunicji, musieli częściej uciekać się do użycia dynamitu oraz maczet.

Jeżeli początkowy plan rebeliantów polegał na zaskrojeniu gospodarce, Weyler postanowił pójść o krok dalej i obrócić wyspę w perzynę. Prac przez niziny i wzgórza, wojska hiszpańskie zaczęły na obszarach większych niszczyć wszystko, czego nie spalili wcześniej powstańcy. Zablockowawszy uprzednio produkcję i eksport tytoniu, we wrześniu gubernator zatrzymał produkcję cukru, na której bazowała cała kubańska gospodarka.

Oslabiwszy powstańców militarnie, Weyler skupił się ponownie na *reconcentración*. W dniu 21 października rozszerzył swój poprzedni dekret, ogłaszając:

- I. Wszyscy mieszkańcy okręgów wiejskich lub zamieszkujący poza miejskimi umocnieniami mają w ciągu ośmiu dni przenieść się do zajmowanych przez wojsko miast. Każdy, kto znajdzie się poza wytyczonymi granicami po upływie tego terminu, zostanie uznany za buntownika i potraktowany jako taki.
- II. Transport żywności z miast oraz przewóz żywności z jednego miejsca do drugiego drogą morską lub lądową bez uzyskania zgody władz wojskowych właściwych dla miejsca, z którego następuje, jest surowo zabroniony. Każdy, kto złamie ten zakaz, zostanie osądzony oraz ukarany jako pomocnik buntowników i podżegacz.

Cywilie pod groźbą kary śmierci musieli przenieść się w obręb zasieków wokół ufortyfikowanych miast. Ci, którzy przewozili żywność bez zezwolenia, mogli również zostać straceni. Pierwsze obozy koncentracyjne były owocem strategii pola walki i koncepcji odpowiedzialności zbiorowej, a przekształcenie mieszkańców kubańskich wsi w nową klasę więźniów zajęło niecałe dwa tygodnie.

Październikowy edykt początkowo dotyczył najbardziej wysuniętej na zachód prowincji Pinar del Río. W styczniu rozszerzono go na sąsiednie prowincje Matanzas i Hawanę, a także na całe miasto Santa Clara. Podobnie jak w przypadku dotyczącego wschodnich prowincji dekretu z poprzedniej wiosny, setkom tysięcy rodzin wiejskich nie dano właściwie czasu na przeprowadzkę, a wiele dowiedziało się o rozkazie dopiero po upływie wyznaczonego terminu.

W miarę rozszerzania zakresu swojej polityki Weyler coraz agresywniej cenzurował prasę – wojsko rekwirowało nakłady gazet, w których wyrażano sprzeciw, i zakazywało przesyłania treści nieprawomyślnych artykułów drogą telegraficzną³¹. Żołnierze zaczęli też chodzić po domach – jeżeli mieszkańcy mieli szczęście, dostawali kilka godzin na przenosiny. Dorosłych, dzieci i starców prowadzono pod bagnetami do wyznaczonych miejsc.

Droga prowadziła do miast garnizonowych, które stały się zamkniętym światem. Po przekroczeniu zewnętrznej bramy przechodziło się przez skomplikowany wielostopniowy labirynt zasieków, który utrudniał wejście nawet sprzymierzeńcom, całkowicie uniemożliwiając szarżę nieprzyjacielowi. W obrębie zasieków wykopano rowy, po wewnętrznej stronie których piętrzyła się wydobyta ziemia. Kolejne ogrodzenie z drutu otaczało najważniejsze konstrukcje obronne – ziemne reduty wzmacniały przekształcone w fortyfikacje kościoły i tawerny.

Firmy we wciąż neutralnych Stanach Zjednoczonych brały pieniądze od obu stron konfliktu. Dostawy amunicji dla rebeliantów nie ustały, tymczasem wraz z wprowadzeniem polityki *reconcentración* firma Oliver Brothers z Pittsburgha wygrała kontrakt na dostarczenie rządowi hiszpańskiemu kolejnego tysiąca ton drutu kolczastego³². Na terenie poza zasiekami żołnierze palili plony i konfiskowali inwentarz gospodarski, wypędzając oraz zabijając ludzi, którzy ukrywali się tam bądź pozostawali na miejscu bez zezwolenia³³. Współczesna relacja z podróży przez wyludnione wsie to opis niemal wyłącznie pustki: żadnych drzew bananowych, upraw trzciny cukrowej, domów, ludzi, a nawet psów³⁴.

Nie licząc ogromnego napływu ludzi do Hawany, około trzystu tysięcy cywilów trafiło do prowizorycznych obozów w kontrolowanych przez Hiszpanów miastach na wyspie, która jest zbliżona rozmiarem do amerykańskiego stanu Tennessee. Za zasiekami, labiryntami i kolejnymi wewnętrznymi ogrodzeniami z drutu kolczastego przebywali z kolei pierwotni mieszkańcy miasta, którzy nie zamierzali przyjmować chłopskich uchodźców. Władze lokalne miały w teorii zbudować zakwaterowanie dla przybyłych *reconcentrados* i wydzielić w pobliżu działki, na których mogliby uprawiać żywność. W praktyce ziemia ta często nie nadawała się do niczego, a te nędzne skrawki udostępniono tylko niewielkiej części przesiedlonych³⁵. Nowo przybyłym nie dostarczono żadnych narzędzi, ziarna ani wołów do orki, a oczekiwano od nich, że wyprodukują wystarczająco dużo żywności, aby uzyskać samowystarczalność w ciągu kilku tygodni.

Obszary wydzielone dla uchodźców znajdowały się na obrzeżach miast. W niektórych wzniesiono tandetne, od początku przepelnione baraki lub zajęto na cele obozowe istniejące budynki, ale zakwaterowania, które należało zapewnić, zazwyczaj brakowało. Rodziny

konstruowały przybudówki z liści palmowych, zajmowały opuszczone schronienia lub po prostu spały na ziemi.

Przesiedleni zabrali ze sobą wszystko, co mogli. To, co musieli zostawić, zostało spalone lub zarżnięte przez podążających za nimi żołnierzy. Wkrótce mieli utracić nawet te przedmioty, które udało im się wcześniej zachować. Niechętnie dzielący się z nimi miejscem i żywiący podejrzenia co do ich sympatii politycznych mieszczanie konfiskowali czasem ich mienie zaraz po przybyciu jako zapłatę za szczerze udzielone schronienie. Gdy nadeszło lato, wysłannik „Harper’s Magazine” opisał *reconcentrados* – „skazanych na głodówkę w zagrodach”, śpiących w „wąskich, brudnych alejkach” i narażonych na ukąszenia komarów, których zdolność do przenoszenia malarii w wilgotnej kubańskiej porze letniej nie była jeszcze wtedy znana³⁶.

Stłoczeni w obozach przymusowi pielgrzymi mieli swobodę poruszania się wewnątrz otoczonych drutem kolczastych miast, ale rzadko udawało im się tam znaleźć sposób zarabiania na życie. Brakowało im umiejętności przydatnych w miastach, a mieszkańcy uważali ich za nosicieli chorób – zamożniejsi fundowali „stacje dezynfekcyjne”, aby ich odkażać³⁷. Wartownicy w strażnicach blokhauzów mieli prawo strzelać nie tylko do intruzów, ale także do każdego, kto spróbowałby wyjść bez zezwolenia.

Krążyły plotki o codziennych egzekucjach *reconcentrados*, którzy usiłowali wyczołgać się za ogrodzenia, żeby znaleźć pożywienie, ale przynajmniej część drastycznych historii o masowej przemocy stosowanej przez Hiszpanów w miastach garnizonowych wydaje się przesadzona. Tak naprawdę, gdy ludzi zapędzono już do tych miniaturowych cytadel cierpienia, pociski przestawały być dla nich największym zagrożeniem. Wkrótce rzeczy, które powiedział Weyler, oraz czyny, jakich miał się dopuścić dziesięć lat wcześniej, a także jego obecne postępowanie na polu bitwy miały właściwie przestać się liczyć. Uruchomiono mechanizmy, których konsekwencje mierzone rozlewem krwi mogły rywalizować ze wszystkimi bitwami tej wojny łącznie.

6. Stojąc na wzgórzu z widokiem na miasto Matanzas w maju 1897 roku, pewien dziennikarz ujrzał: „trzy ogromne pożary – po prawej stronie, po lewej i przede mną. Płonęło wszystko prócz morza, którego nie da się

podpalić nawet królewskim dekretem”. Jak napisał, gubernator wojskowy zarezerwował strefę upraw dla *reconcentrados*, ale zmienił potem zdanie i postanowił ją spalić. Zachodnie prowincje wyspy były dymiącymi zgłiszczami. Zszokowany tym, że *reconcentrados* nie składają skarg ani nie podejmują żadnych wysiłków, aby zorganizować rewoltę, stwierdził, że bez wspólnego buntu „każda rodzina umrze z głodu w samotności”³⁸.

Stłoczenie i głód przyniosły następnie choroby. Odwiedzający kubańskie miasta dziennikarze z Hiszpanii i USA pisali o tym, jak ich mieszkańcy usiłują zachować pozory normalnego życia w warunkach wojny, podczas gdy przesiedleni dorośli oraz dzieci umierają z głodu w swoich chatach i na ulicach. Postępy w dziedzinie reprodukcji zdjęć po raz pierwszy umożliwiły gazetom publikację uderzająco wyraźnych czarno-białych obrazów³⁹. Te, które nie dysponowały jeszcze nową technologią, na pierwszych stronach umieszczały rysunki przedstawiające kobiety w agonii i dzieci przypominające szkielety.

Amerykański dziennikarz Richard Harding Davis, który zyskał wielkie uznanie reportażem o straceniu kubańskiego powstańca przez pluton egzekucyjny, dotarł do obozów koncentracyjnych w trzech miastach. Oprócz szalejącej czarnej ospy i żółtej febry zobaczył klaustrofobiczne rzędy chat w slumsach, przez które nie dawało się przejść, nie wpadając po kostki w nieczystości. Gdzie indziej setki *reconcentrados* tłoczyły się wśród kałuż ścieków w magazynach, których ściany pokrywał grzyb. Na poboczach dróg leżały zwłoki. Widział dzieci, „których kości przebijały przez skórę tak wyraźnie, jak pierścienie pod rękawiczką”, ze skórą pokrytą ranami sprawiającymi, że dotyk matczynej dłoni sprawiał ból nie do zniesienia⁴⁰.

Przekonany, że odniesie szybkie zwycięstwo, Weyler początkowo złagodził cenzurę, po czym zdał sobie sprawę, że stał się czarnym charakterem. „New York Journal” ogłosił go „najokrutniejszym wśród wszystkich generałów w całym stuleciu”, a „New York World” okrzyknął go „najbardziej złowieszczą postacią XIX wieku”⁴¹. Brukowce dążące za wszelką cenę do rozgłosu były zachwycone, gdy obiekt krytyki raczył im odpowiedzieć, wykorzystując wręcz jego protesty, by sprzedać więcej egzemplarzy pod nagłówkami takimi jak „Skonsternowany Weyler atakuje z furią naszą gazetę”⁴².

W innych artykułach napływające wciąż tragiczne fakty uzupełniano wytworami rozgorączkowanej wyobraźni: „Krew na poboczach, krew na polach, krew na progach domów, wszędzie krew! Bezlitośnie masakruje się wszystkich – starych, młodych, słabowitych i kaleków”⁴³. Uświadamiając sobie, że przegrywa wojnę medialną, Weyler skonstatawał z goryczą: „Kubańczycy walczą z nami otwarcie, natomiast Amerykanie skrycie [...] Odpowiedzialność ponoszą amerykańskie gazety. Zatruwają wszystko swoim fałszem”⁴⁴.

Ambasador Hiszpanii w USA Enrique Dupuy de Lôme odpierał zarzuty rebelianckich gazet i brukowej prasy amerykańskiej, określając je mianem bezpodstawnych. Jak podkreślał, Hiszpania nie czyniła niczego, czego nie zrobiły wcześniej inne kraje znajdujące się w stanie wojny, a opisy okrucieństw Weylera były mylące lub wręcz od początku do końca fałszywe⁴⁵. Dupuy de Lôme nie był jednak w stanie wygrać z prasą brukową, a zadanie dodatkowo utrudniał mu fakt, że niektóre spośród najbardziej przerażających opisów okazały się prawdziwe.

W opublikowanym wiosną tego roku raporcie Komisji Spraw Zagranicznych Senatu USA stwierdzono, że polityka *reconcentración* Weylera dotknęła setki amerykańskich obywateli – ludzie ci utknęli na Kubie, „cierpiąc głód i chodząc w łachmanach”⁴⁶. Senator John Sherman z Ohio skierował do premiera Hiszpanii skargę na postępowanie Weylera. Ten, bez wątpienia zachwycony nadarzacą się sposobnością, stanowczo odrzucił wszystkie zarzuty. Do swojej odpowiedzi załączył zaś list księcia Tetuanu dowodzący szczegółowej znajomości biografii brata senatora Shermana, czyli generała Williama Tecumseha Shermana. Książę wskazywał mianowicie, że generał Sherman z pewnością zrozumiałby i usprawiedliwiłby użytą taktykę, gdyż sam stosował podobną podczas wojny secesyjnej, by ukarać zdradę ze strony Konfederacji⁴⁷.

Gazety hiszpańskich lojalistów również opisywały dawne zamiłowanie Ameryki do palenia i rabunku oraz nękania nieuczestniczącej w walkach ludności na południu USA, wychwalając te – ich zdaniem w pełni racjonalne – działania Waszyngtonu mające na celu utrzymanie jedności narodu w okresie buntu⁴⁸.

Pomysłowe odpowiedzi Hiszpanii nie były jednak w stanie konkurować z relacjami o śmierci niewinnych ludzi. Dziennikarze, których

pierwsze doniesienia z Kuby dotyczyły dramatu rozgrywającego się na płaszczyźnie militarnej, zaczęli pisać o umierających na ulicach Hawany kobietach, dzieciach i starcach. Weyler codziennie przybliżał się do zwycięstwa w wojnie, ale jego taktyka budziła niepokój w Madrycie i skłaniała Amerykę do interwencji.

W sierpniu tego roku hiszpański premier Antonio Cánovas del Castillo został zamordowany w uzdrowisku przez włoskiego anarchistę. Po śmierci konserwatysty Cánovasa i sformowaniu bardziej liberalnego rządu dalsze dowództwo Weylera stało się pod znakiem zapytania.

Dwa dni przed przejściem władzy przez nowy rząd w Londynie i Madrycie zaczęły krążyć pogłoski o odwołaniu gubernatora⁴⁹. Zaskoczony doniesieniami Weyler zażądał, aby rząd hiszpański potwierdził swoje zaufanie do niego lub oficjalnie go zdymisjonował.

Mimo obowiązującego na Kubie zakazu publicznych demonstracji lojaliści przystroili główne drogi, żeby okazać swoje poparcie dla generała. Na cały dzień zamknięto giełdę. Nie działały też sklepy z cygarami. W centrum Hawany – najbardziej lojalnego z kubańskich miast – zebrał się tłum. Zgromadziwszy się w Parku Centralnym, grupy demonstrantów przemaszerowały prawie kilometr do rezydencji gubernatora – uliczna parada trwała ponad dwie godziny. Według oficjalnej relacji na Plaza de Armas przed długą fasadą pałacu gubernatora zgromadziło się dwadzieścia tysięcy ludzi, by wyrazić poparcie dla taktyki Weylera. Gdy gubernator wyszedł na balkon nad placem, powitały go wiwaty.

Wróciwszy do wnętrza pałacu, Weyler spotkał się z przedstawicielami grup, które liczyły, że pozostanie na stanowisku. Jego słowa nie były jednak skierowane do zwolenników, lecz do krytyków. Stwierdził mianowicie, że przeciwnicy jego taktyki potępiają ją zupełnie bezpodstawnie. Od początku mówił, że nie zamierza zawierać układów ani iść na ustępstwa – jego celem było „zakończenie wojny wojną”. Zwrócił też uwagę, że podczas swojego marszu ku morzu – i ku zwycięstwu – w latach wojny secesyjnej amerykański generał Sherman wszystko na swojej drodze obracał w ruinę⁵⁰.

Zamożni obywatele Hawany nadal popierali Weylera, ale sympatie Madrytu okazały się mniej stałe. W ciągu kilku dni sprawy hiszpańskich kolonii powierzono przeciwnikowi polityki *reconcentración* – upadek

gubernatora został przesądzony. Trzy tygodnie po jego wniosku o wotum zaufania i półtora roku od jego przybycia na Kubę nowy liberalny rząd wezwał go z powrotem do Hiszpanii.

Jego następcą, generał-kapitan Ramón Blanco, przybył kilka tygodni później na pokładzie tego samego krążownika, który przed rokiem przywiózł Weylera. Odchodzący gubernator spotkał się z nim na pokładzie i jeszcze tego samego dnia odpłynął do Hiszpanii. Przez pewien czas miał wolną rękę i mógł narzucić swoją wolę na Kubie, ale – zgodnie z prognozami wygłaszanymi w gazetach, relacjach i depe szach dyplomatycznych – zmarli powsta li, żeby walczyć z Weylerem, i zwyciężyli.

7. Kilka dni po przyjeździe Blanco obiecał poszerzenie stref rolnych, dostarczenie żywności i wznowienie prac na plantacjach. *Reconcentrados* zachęcano do powrotu na pola. Madryt przyznał finansowanie w wysokości stu tysięcy dolarów amerykańskich, aby zaradzić najgorszym problemom, ale kwota ta była znikoma w obliczu panującego kryzysu humanitarnego⁵¹.

W warunkach wojny działania pomocowe na papierze często nie przekładały się na rzeczywistość. Przyjmowano wnioski o ułaskawienie, a niektórym przetrzymywanym pozwolono wrócić na rolę, ale tylko wtedy, gdy mieli dokumenty tożsamości i pracowali na strzeżonej plantacji, której nie mogli opuszczać. Takie półśrodki nie mogły zmienić losów setek tysięcy przesiedlonych wcześniejszymi rozkazami ani zatrzymać nabierającej pędu lawiny cierpienia.

Reconcentrados umierali już masowo. Przedstawiciel Departamentu Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych podróżował dwa tygodnie po wyspie i opisał spalone pola, perony kolejowe pełne żebrzących, wychudzonych do szkieletów ludzi, kilkanaście rodzin zamieszkujących opuszczony magazyn cukru, wszechobecne beri-beri i malarię oraz brak oznak poprawy. „Wielu z tych ludzi nie uratuje już najlepsza opieka ani leczenie” – zauważył⁵². Sytuacji nie poprawiała postawa powstańców, którzy strzelali czasem do opuszczających garnizonowe miasta *reconcentrados* i nadal palili wszelkie napotkane uprawy.

Hiszpania nie rwała się do wojny z USA, ale od dawna żywiła obawę, że niektórzy amerykańscy politycy zechcą zdobyć Kubę na wszelkie



**Nie trafiłeś tu z wyroku sądu i nie znasz daty końca
swej kary. Nie posiadasz żadnych praw. Głodujesz,
jeśli oni tak zadecydują. Pracujesz, kiedy ci każą.
Umierasz na ich rozkaz.**

Historia obozów koncentracyjnych nie zaczyna się wraz z nastaniem ideologii nazistowskiej i nie kończy się wyzwoleniem Auschwitz. Pierwszy obóz powstaje poza Europą, gdy Adolf Hitler ma zaledwie siedem lat. Kolejne pojawiają się na sześciu kontynentach, w niemal każdym kraju. Od ponad 100 lat nie nastał moment, w którym mapa świata byłaby od nich całkowicie wolna. Dziś nadal działają. Trafiają do nich ludzie pozbawieni prawa do sprawiedliwych procesów.

W trakcie wojny czeczeńskiej przez rosyjskie obozy przewija się jedna czwarta mieszkańców Czeczenii. W amerykańskim obozie w Guantánamo przetrzymuje się podejrzanych o terroryzm bez udowodnienia im winy. W Korei Północnej w obozach ludzie się rodzą, dorastają i umierają, nie zaznawszy życia poza ogrodzeniem z drutów kolczastych.

Gdy świat dowiedział się o Auschwitz, wszyscy mówili „nigdy więcej!”. Ile dziś jest warte to zapewnienie? Ofiary imperiów kolonialnych, sowieckich łagrów, nazistowskich obozów śmierci, obozów hiszpańskich, chorwackich, włoskich, amerykańskich, brytyjskich, chińskich, koreańskich liczone są w milionach.

Nie chcemy pamiętać o tym, że obozy koncentracyjne to nie tylko historia, lecz także nasza teraźniejszość.

Cena 69,99 zł

ISBN 978-83-240-5668-2



9 788324 056682 >

znak.com.pl
KSIĄŻKI Z DOBREJ STRONY

E-book dostępny na
woblink.com